

MALY ŚWIATEK

CIASOPISMO ILUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W W. Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. Skład główny w księgarni J. Leitgeora i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki 1. 10. — Adres Administraeyi: Lwów, ul. Grodzickich 1. 3.

PAMIĘTNE CHWILE


PRZEZ

TERESE JADWIGĘ.

I.

Koronacya księcia Siedmiogrodzkiego.

(Ciąg dalszy).



iedługo potem, bo pierwszego maja 1576 roku odbyła się koronacya Batorego na króla Polski. Wedle ówczesnego zwyczaju, król otoczony duchowieństwem, senatorami i liczną rzeszą ludu udał się tego dnia wczesnym rankiem do kościółka na Skalkę; szedł pieszo, a wokół niego widać było równie pieszo idących biskupów w infulach, panów świeckich w kołpakach sobolowych, zakonników w kapturach czarnych i białych. Straż królewska torowała im drogę wśród tłumu ludu, cisnącego się w około nich. Idąc, śpiewali hymny pobożne, a wszedłszy do kościoła, wszyscy padli na kolana i zanucili jednogłośnie „Te Deum“, poczem wysłuchawszy pokornie

mszy świętej, wrócili równie pieszo na zamek. Tutaj marszałek koronny przybrał króla w suknię, albę, w dalmatykę i koszulę złotogłową, w rękawice i pierścienie; jednocześnie panie dworskie królowę Annę, siostrę Zygmunta Augusta, którą naród wybrał za małżonkę Batoremu, przybrały w piękną białą szatę powłoczystą.

Otoczeni panami świeckimi i duchownymi, król i królowa podążyli do katedry: naprzód postępowali biskupi, za nimi kilku panów świeckich z insygniami koronnymi: Piotr Zborowski, wojewoda krakowski niósł na poduszce koronę; Jan Kostka, wojewoda sandomirski, dźwigał jabłko; Jan Sierakowski, wojewoda łęczycki szedł z berłem, Jerzy Niemsta ze szczyrbcem Chrobrego, nakoniec Kacper Maciejowski z chorągwią państwa. Za nimi postępował król otoczony panami. I znowu panowie niesli znaki królewskiej godności przed Anną Jagiellonką, która otoczona gronem niewiast, szła tuż za nimi. Orszak postępował, śpiewając tysiącem głosów: „Oto ja posyłam mego anioła“.

Gdy weszli do kościoła, panowie złożyli znaki koronne na ołtarzu. Królowa zajęła miejsce przygotowane dla niej u wielkiego ołtarza na chórze, za nią stanęło grono matron polskich, za temi panowie węgierscy, naprzeciw zaś posłowie ziemscy.

Król zasiadł przed ołtarzem na wzniesionem tam dla niego krześle, a panowie świeccy i duchowni go otoczyli. Biskup krakowski przystąpił do ołtarza i rozpoczął nabożeństwo. Wszy-

scy padli na kolana i korne modły do Boga zanieśli, a głos organów nastrojał ich serca uroczyście. Po skończonej mszy, biskup krakowski zwrócił się do prymasa i rzekł:

— Oto przewielebny ojcze, żąda po tobie kościół, święta matka nasza, ażebyś obecnego tutaj najjaśniejszego księcia Siedmiogrodu podniósł do godności królewskiej.

Na te słowa wszyscy biskupi i opaci zbliżyli się do ołtarza, poklękali na jego stopniach i zaśpiewali psalm: „Niechaj Cię Bóg wysłucha“, a chór odpowiedział im: „Wysłuchaj nas Panie w dniu, w którym wołamy do Ciebie“.

Po odśpiewaniu psalmu, biskup krakowski zwrócił się do króla i długo, pięknie doń przemawiał o enotach królewskich, o ważnych a trudnych obowiązkach, jakie spłyną na niego, gdy czoło koroną ustroi, nakoniec zapytał go, czy chce być królem.

— Chęć — odparł uroczyście Batory i zdjąwszy z głowy kołpak książęcy, ukląkł przed prymasem, który podał mu ewangelię, a król położywszy na niej dwa palce, uczynił przysięgę, iż strzedz będzie całości państwa i czuwać nad dobrem poddanych.

— Tak mi Boże dopomóż i ty święta ewangelio — temi słowami zakończył przysięgę, a prymas nad klęczącym odmówił modlitwę, poczem król padł krzyżem na kamienną posadzkę i cicho się modlił, otaczający go biskupi śpiewali tymczasem psalm: „Prosimy Ciebie, wysłuchaj nas Panie i tego wybrańca na króla mającego się koronować, racz pobłogosławić“, chór zaś odpowiadał: „Błagamy Ciebie, wysłuchaj nas“.

Nareszcie śpiewy umilkły, uroczysta cisza zaległa kościół, król podniósł się, w tem wśród mileżenia panującego w świątyni, rozległ się uroczysty, poważny głos marszałka:

— Czy chcecie tutaj zebrani, aby prymas włożył księciu Siedmiogrodzkiemu koronę Chrobrego na głowę?

— Chcemy — ozwał się głos jeden, potężny, z tysiąca głosów złożony, głos narodu całego.

Prymas zasiadł przed wielkim ołtarzem, król ukląkł przed nim, biskupi zdjęli z niego dalmatykę i płaszcz, prymas umaczawszy wielki palec w podany mu oleju, namaścił nim prawe ramię i pierś klęczącego, a czyniąc to mówił:

— Namaszczam cię na króla poświęconego w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen, pokój niechaj będzie z tobą.

Teraz Piotr Zborowski zbliżył się z koroną a marszałek znowu głos zabrał i zapytał zebra-

nych, czy chcą, aby księcia Siedmiodzkiego ukoronować na króla Polski?

Już prymas ujął koronę w swe dłonie i wznosił ją nad głowę klęczącego przed nim, już zebrani w katedrze znowu jednogłośnie przyzwalającą dać mieli odpowiedź, gdy w tem ponad inne głosy wzbił się w świątyni głos pojedynczy:

— Nie chcemy! Nie pozwalamy!

Zdziwienie i zgroza wstrzymały odpowiedź na ustach stronników Batorego, w katedrze powstało zamieszanie.

(Dokończenie nastąpi).



DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

napisał

SZCZESNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

— Co też mówicie babusiu? — rzekł chłopak, posadził staruszkę na sankach, ułożył wygodnie chorą nogę i wiozł powoli, a choć szedł bardzo wolno, choć ostrożnie wymijał przeszkody, babka jęczała za każdym krokiem, tak ją noga bolała.

Już słońce było wysoko, gdy biedny chłopczyna dowlóknął się z chorą babką do domu ojca.

* * *

Nadaremnie oddział Moskali przeprowadzony przez Janka, oczekiwał powrotu kozaka, którego dowodzący oficer wysłał z raportem.

Noc minęła, ranek zaświtał, a odpowiedzi ani rozkazu od głównego dowodzącego pułkiem nie było. Więc oficer co stał na czele oddziału uszykował swoich żołnierzy w piątki i postanowił wrócić do swoich tą samą drogą, którą przeszli przez las.

Szli z bronią nabitą za pasem, z bagnietami w rękę, przygotowani na napad lub zasadzkę; bali się bowiem, że może powstańcy pochwytili w drodze ich posłańca i czatują na nich.

Jednakże cicho było dokoła. Tak doszli aż do chaty leśnego, przy której rozchodziły się drogi.

— Stać! — zakomenderował oficer.

Wszyscy osadzili koni na miejscu.

Oficer zeskoczył i w towarzystwie podoficera wszedł znowu do chaty, w której był wczoraj wieczór.

W chacie było pusto, ten sam garnek, który wypadł wczoraj staruszcze z rąk, gdy ujrzała Moskali, jeszcze leżał na ziemi, bo nie było czasu na sprzątnięcie go, w kącie na łożu leżała chora staruszka.

Oficer zbliżył się do łożka.

— Gdzie wasz chłopak? — zapytał.

— Kozaki zabrali go z sobą — odrzekła wymijająco staruszka słabym głosem.

— No to już go nie zobaczycie, zdradził nas szelma, to też za to dostał nagrodę, zamarł pod drzewem, a wilki już go pewno pożarły.

Chociaż babka wiedziała, że jej Janek ukochany żyje, to jednak na samą myśl, co go mogło spotkać tej nocy, jękała boleśnie.

— A wasz syn gdzie? — zapytał znowu oficer.

— Syn mój poszedł wieczorem i nie wrócił.

— Powstańców poprowadził.

— Ja powstańców nie widziałam i nie wiem.

— Czort was tam wie — zawołał oficer — u was dzieci w pieluchach buntowszczyki i zdechające ze starości baby buntują się.

Potem trzasnął drzwiami i wyszedł.

— Podłóżyc ogień pod cztery rogi chaty! — zawołał, wyszedłszy — niech zginie ta baba przeklęta.

Czterech kozaków zeskoczyło z koni, skrzესili ognia, rozetlili hubki i położyli je w czterech rogach domu, wzięli chrust leżący w sieniach chaty, przygotowany do palenia, przy-

kryli nim tlejące hubki i szybko wskoczyli na konie. Cała robota nie trwała i dwóch minut.

Ale zaledwie odjechali, z pod łożka babki wysunął się Janek, stanął w progu chaty i szepnął sam do siebie:

— Czemu te Moskaliska zostali i dopiero potem popędzili za swoimi, coś w tem być musi.

Wyszedł za próg domu, ujrzał, że z pod chrustu w jednym rogu chaty, już wyskakują płomyki, krzyknął przerażony, bo zrozumiał co to znaczy, poskoczył ku ogniowi, porwał konewkę wody w sieniach stojącą, zalał nią ogień, ale tu już w drugim rogu pojawiły się płomyki. Chłopiec nie tracąc przytomności, biegł od jednego węgla chaty do drugiego i jak mógł tłumil co chwila wznawiający się pożar. Szczęściem, że dostrzegł go w zarodku i że dużo śniegu leżało koło domu, zgartywał go łopata, kładł na tlejący chrust i tak ciągle czuwał nad coraz wznawiającym się ogniem, a trudna to była i ciężka praca, bo ciągle musiał cały dom obiegać. Dopiero, gdy stłumił wydobywające się płomyki, rozrzucił chrust, tlejące już belki obkładał starannie śniegiem i wciąż czuwał, czy jaka iskierka gdzie się jeszcze nie pojawi. Nareszcie, gdy już stłumił pożar, wrócił do izby, ale usiedzieć w niej nie mógł, bo mu się ciągle zdawało, że niestłumiony dobrze ogień lada chwilę obejmie chatę. Więc wziął na siebie kożuszek, usiadł na przyzbie i czuwał nad domem.

Tak zastał go ojciec, wracający z lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



B A J K A.

Był raz królewicz
Z za dziesiątej góry,
Pojechał daleko
Na skrzydełkach chmury..

Szukał długo szczęścia
Po szerokim świecie...
Choć szukał starannie
Nie znalazł go przecie.

Pyta się on ptaszka,
Co śpiewa na drzewie,
Gdzieby znaleźć szczęście
Czy on może nie wie?

A ptaszek powiada:
— Potrzeba pracować!...
Na próżne szukanie
Czasu nie marnować.

Powróć w swoje strony,
Pracuj, kochaj Boga...
A wtedy rozpoznasz,
Gdzie do szczęścia droga.

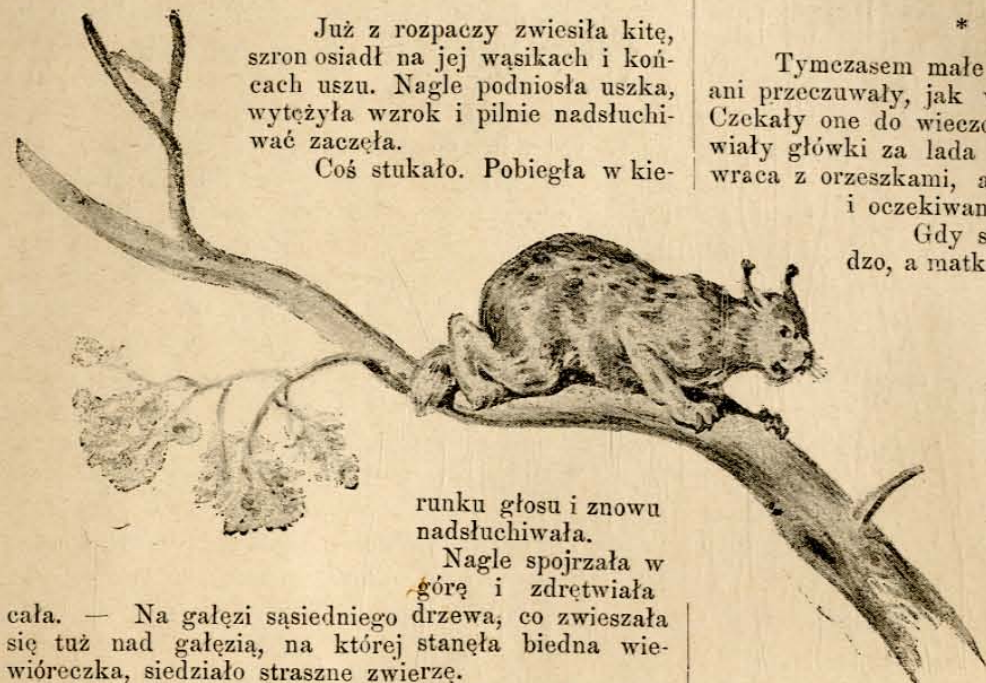
Jadwiga z Z. S.



MIESZKAŃCY LIPY.

(Podpatrzone w lesie).

(Ciąg dalszy).



runku głosu i znowu nadśluchowała.

Nagle spojrzała w górę i zdrewniała

cała. — Na gałęzi sąsiedniego drzewa, co zwieszała się tuż nad gałęzią, na której stała biedna wiewióreczka, siedziało straszne zwierzę.

Biedna wiewióreczka nie widziała go dotąd nigdy, ale znała go wybornie z opowiadań nieboszczki matki; wiedziała dobrze, że kogo dojrzy jego wzrok bystry, ten już nie ujdzie jego szponom.

Był to okrutny drapieżnik: ryś.

Siedział skulony, przyczajony, gotowy do skoku, ostrymi pazurami trzymając się gałęzi. Otulony był w śliczne żółte futro, mieniące się w jaśniejsze, jakby srebrzyste barwy, a tu i ówdzie rozrzucone były po tem futrze ciemne plamy — ale wiewióreczka nie zwróciła nawet uwagi na jego piękne ubranie. Ona widziała tylko okrągłą, straszną głowę z najeżonymi kiściami czarnych włosów na uszach i wąsami sterczącymi w około otwartej paszczy, w której błyszczały ostre, jasne, mocne zęby. Ale najstraszniejszym wydał się jej wzrok zwierzęcia.

Wiewióreczka słyszała w dzieciństwie, że ryś może zabić samem spojrzeniem. Wprawdzie zawsze wątpiła o tem, ale obecnie ujrzawszy te straszne błyszczące oczy uwierzyła, że wzrok rysia zdolny jest mury przebić i zabijać biedne zwierzęta.

To też siedziała nieruchoma pod czarem tego wzroku i drgnąć nie śmiała. W biednej główce powstał straszny zamęt, małe serduszko bić przestało, włosy na całym ciele się najeżyły i patrzyła wprost w straszne oczy rysia. On się nie ruszał, ale siedział nad nią przyczajony z wyteżonym wzrokiem w swą ofiarę, gotowy do skoku.

Nareszcie wiewióreczka zdobyła się na odwagę, skoczyła szybko, ale ten wysiłek przyspieszył tylko jej

zgnęb, bo ryś czatujący na tę chwilę, skoczył z nie-nacka, wpił szpony w biedne małe zwierzątko i utopił zęby w małym gardziółku.

— Moje dzieci — zdążyła krzyknąć wiewióreczka i upadła bezsilna.

Ale okrzyk ten nie wzruszył okrutnego drapieżcy. Wpił pazury w swą ofiarę, a patrząc bez litości na jej męczarnie, czekał spokojnie końca.

* * *

Tymczasem małe wiewióreczki siedząc w dziuple ani przeczuwały, jak wielkie spotkało je nieszczęście. Czekwały one do wieczora powrotu swej matki, wystawiały główki za lada szelestem, myśląc, że to ona wraca z orzeszkami, aż w końcu zmęczone głodem i oczekiwaniem, zasnęły i spały długo.

Gdy się zbudziły, osłabione były bardzo, a matki nie było, więc najodważniejsza wiewióreczka wyjrzała, wyskoczyła na gałąź, ale daremnie obiegła całe drzewo, daremnie szukała wokoło, nie nigdzie nie znalazła do jedzenia. Tak minęło parę w dni.

Stara lipa słyszała płacz i jęki małych wiewióreczek tulących się do jej łona, ale chociaż jej bardzo żal było małych sierotek, nie im poradzić nie mogła.

Najmłodsza i najsłabsza umarły z głodu — zostały jeszcze dwie. I te już my-

ślały, że je spotka los siostrzyczek, gdy raz starsza wychyliła główkę z dziupli i ujrzała, że na sąsiedniej choinie siedział dzieciół i coś zjadał. Patrzy lepiej, aż tu on skoczył na ziemię, wygrzebał coś ze śniegu. Nie śmiała mu wchodzić w drogę, bo bała się jego silnego dzioba, aż gdy on odleciał, wpadła w to



samo miejsce, rozgrzebała łapkami i ujrzała całą kupkę orzechów i żołądki.

Był to skarb jej matki.

Zawołała więc siostrzyczkę, każda porwała po parę orzeszków, pożywiły się, a potem zniosły wszystkie orzeszki do dziupli.

Tak więc mogły czekać bezpiecznie do wiosny. Pouczone doświadczeniem, skorzystały z nauki matki i już po troszkę tylko i oszczędnie spożywały z zapasów nagromadzonych przez matkę.

Czemuż nie słuchały jej dawniej?

Anna Lewicka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z DZIEDZINY WYNALEZKÓW.

I.

WODĄ I ŁADEM.

(Ciąg dalszy).

Wesołe okrzyki powitania rozległy się w domu, gdy dzieci z trzaskiem i hałasem tam wbiegły. Domownicy i młodsze rodzeństwo na wyścigi cisnęli się do przybyłych, każdy coś mówił, każdy o coś pytał, a wszyscy cieszyli się i radowali. Tego wieczoru nikt już nie wspominał ani o łodziach, ani o saniach, bo wigilia Bożego Narodzenia zajęła wszystkie serca i umysły. Po wieczery zajaśniało drzewko setnemi światełkami, mnóstwo niespodzianek czekało każdego z osobna, wreszcie zabrzmiała wesoła nuta kolędy, a zmieniając się na coraz nową, trwała do późna.

Nazajutrz, w pierwsze święto Bożego Narodzenia wybierali się wszyscy w odwiedzin w sąsiedztwo. Zaprzężono więc sanki, a Kazio i Klimcia w mig byli gotowi, tak spieszo im było do sanek.

— Coś to panna guzdrala dziś się weale nie guzdrała — zawołał Kazik.

— A memu panu bratu coś także spieszniej, niż nieraz do szkoły — odcieła się Klimcia.

— Ja też się weale nie kryję, że nad życie lubię się sankować.

— A to zapewne bardzo żałujesz, że się i w lecie sankować nie można — rzekła Klimcia, wskakując do sanek.

— A ja wam powiadam, że i w lecie sankować się można — zawołał wuj, który w tej chwili stanął na progu domu i słyszał słowa Klimci.

— Wierzę bardzo, ale zapewne tam, gdzie są wieczne śniegi i lody — rzekł Kazik z miną człowieka wyższego nad drwinę.

— Otóż właśnie, że nie o zimnych mówię krajach, ale o jednym z krajów południowych, gdzie nawet wśród najskwarniejszego lata jeżdżą sankami.

— Czy wujaszek żartuje? — zapytała zdumiona Klimcia.

— Nie żartuje zupełnie, tak jest rzeczywiście. Jak wrócimy, to opowiem wam o tem coś bliższego, a nawet pokazę rycinę takich sanek, czy dobrze?

— Dobrze, dobrze wu-

jaszku — zawołały dzieci, a Klimcia dodała: Jak tylko wrócimy, to przypomnę wujaszkwowi.

Gdy wieczorem wrócili wszyscy z przejażdżki, przypadły dzieci do wujaszka, wołając:

— Wujaszku, wujaszku, a saneczki z gorących krajów.

— Ot tak wyglądają — rzekł wujaszek, pokazując im fotografię. — Przywiozłem ją z Madejry. Otóż na wyspie Madejrze wznosi się u stóp gór nadbrzeżnych miasto Funchal. Jak od wieków, tak i dziś posługują się tam do przewozu ludzi i ciężarów saniami, pomimo że przez rok cały nie ma tam ani śniegu, ani mrozu. Sanie takie składają się z rodzaju pudła czy skrzyni, dokoła otwartej, która spoczywa na niepodkutych drewnianych żalubniach. Dziś sanie takie przyozdobione są różnokolorowemi firankami, coś w rodzaju baldachinów, które chronią podróżnych od gorących promieni słońca, spód pozostał jednakże tak pierwotny, jak przed wiekami. Do sani takich zaprzęgają woły, które ciągną je powoli po nierównych, wznagrzystych ulicach Funchalu, wybrukowanych gładkimi, śliskimi kamykami zastygłej lawy. Chwilami, kiedy gładki bruk pokrywa warstwa piasku albo żwiru, wtedy sanie skrzypią i zgrzytają, że aż bolą uszy, a ciarki przechodzą po ciele, wogóle jednak odbywa się jazda taka dość przyjemnie i bez zbytnych wstrząśnień. Nie ma bowiem obawy, by zaprząg taki się przewrócił, albo się spłoszył. Jedzie się powoli, miarowo, tylko ciągle nawoływania woźnicy i skrzyp drzewa po bruku sprawia, że czujemy się bardzo zadowoleni, kiedy jazda taka się skończy.

— A jakże to wujaszku — zawołał Kazik — czy tarcie drewnianych podstaw sani o kamienie nie rozgrzewa ich zbyt?

— Słuszna uwaga, tak jest rzeczywiście. Podstawy rozgrzewają się z powodu tarcia czasem tak silnie, że aż dymią i mogłyby się nawet łatwo zapalić. Aby temu zapobiedz, rzucają woźni-



Sanie używane w Madejrze.

cy od czasu do czasu mokrą płachtę na drogę, przez którą sanie przejeżdżają i w ten sposób ochładzają rozgrzane żalubnie.

— A to ciekawe, patrzcie, ta dama w saniach chłodzi się wachlarzem — zawołała rozbawiona Klimcia, patrząc na obrazek.

— Dla mnie ciekawszą by było rzeczą do wiedzieć się, kiedy i jak przyszła ludziom myśl przyczepienia kół do wozu — rzekł Kazik z powagą.

Dr. Duszyński.

(Ciąg dalszy nastąpi).



NA LODZIE.



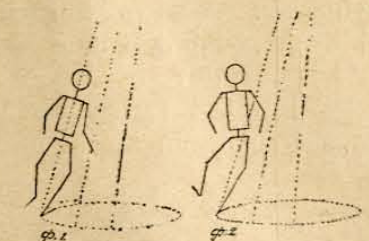
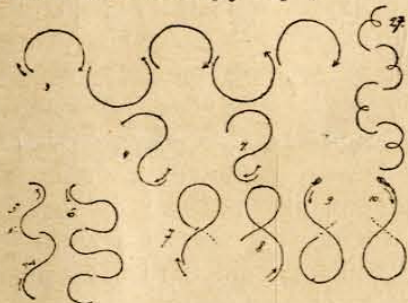
Największą przyjemnością, jaką daje zima dzieciom i młodzieży, jest niezawodnie ślizgawka. Zaledwie ostry mróz zetnie wodę w kryształowe lody, a już roje chłopaków uwijają się po nim, ślizgając się często bez łyżew, albo na jednej tylko łyżwie. Nie jest to jednak przyjemność taka, jak ślizganie się umiejętnie, prawidłowe, które rozumnie używane, przyczynia się do wzmocnienia zdrowia. Przez taką gimnastykę na lodzie rozwijają się mięśnie, a skutkiem szerszego oddychania świeżem i czystym powietrzem wzmacniają się płuca.

Przeziębienia na ślizgawce nie trzeba się obawiać, bo ona przeciwnie hartuje przeciw przeziębieniu. Stanowczo tylko należy wystrzegać się spocenia i dopuszczania do krtani zimnego powietrza. Dlatego podczas ślizgania się zamykajcie usta, a oddychajcie przez nos i nierozmawiajcie wiele. Ubierać się nie należy też za ciepło, bo przez ciągły ruch i tarcie sukien o skórę, wytwarza się w nas ciągle ciepło. Wtedy tylko, gdy przestajecie się ślizgać, należy zarzuścić na siebie płaszcz lub okrywkę.

Cheąc odpocząć, nie trzeba siadać na ławce albo dać się wozić sankami, lecz należy wówczas ślizgać się powoli, bo źle jest po gwałtownym ruchu zachowywać się nieruchomo.

Aby się utrzymać na lodzie i wykonać zręczne ruchy, potrzeba systematycznego ćwiczenia. Zrazu zakreślamy lekkie półkola, posuwając się to na jednej, to na drugiej nodze, przyczem pochylamy się z lekka naprzód, a rękoma utrzymujemy równowagę ciała, jak to wskazują figury na dole. Gdy nabierzemy wprawy, można się obejść bez ruchu rąk, a równowagę utrzymujemy tylko odpowiednim pochylaniem się tułowia. Większej już wprawy wymaga zataczanie kręgów na lodzie, czyli tak zwane holendrowanie. Fig. 1. i 2. wskazuje nam, jaką postawę przybieramy przy zakreślaniu kół. Przy coraz większej wprawie można coraz nowe wykonywać figury. Rysunek wskazuje rozmaite sposoby holendrowania, są tu zatem na górze półkola wewnętrzne i zewnętrzne przerywane, dalej pod fig. 5. i 6. nieprzerywane, wreszcie trójki i ósemki. Każda z tych figur wykonuje się to na jednej, to na drugiej nodze naprzemian.

Rysunki załączone dzisiaj, wskazują, w jaki sposób należy te ruchy wykonywać i jak się trzymać przy wykonywaniu rozmaitych figur.



ZAGADKI

LAMIGŁÓWKA W KWADRACIE nadesłana przez Leosia B.

1	*								
2	*								
3	*								
4	*								
5	*								
6	*								
7	*								
8	*								

1. Inaczej wyobraźnia 2. Przygody jego czytały prawie wszystkie dzieci. 3. Człowiek z rasy aryjskiej. 4. Sławny cesarz francuski. 5. Biskup poeta 6. Miesiąc 7. Imię królowej hiszpańskiej. 8. Miasto w Ameryce.

Początkowe litery wpisane w miejsce gwiazdek utworzą nazwisko sławnego fizyka z XVIII. wieku, wynalazcy przewodnika piorunów.

LAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Halcię K.

Kla — za — nie — szła — u — gro — wnik — my — sztor — re — sma — rew — sas — moj — mu — kosz — na — a — kra — i — ga — ski — kruk — li — niec — cya — tra — gi — in — na — dye — nas — dzi — na — nin — i — dy.

Z podanych zgłosek utworzyć słowa, których znaczenie jest następujące:

1. Wielki hetman polski za czasów Stefana Batorego. 2. Nazwa miast warownych odwrotnie. 3. Mieszkaniec Galicji. 4. Skorupa mięczaków. 5. Mieszkaniec stepów. 6. Człowiek nie umiejący mówić. 7. Miasto w Bośni. 8. Dom zakonników. 9. Imię żeńskie. 10. Owoc południowy. 11. Człowiek lubiący dobrze jeść. 12. Półwysep na południu Azji. 13. Dopływ Wisły. 14. Przydomek królów z dynastii cudzoziemskiej, panującej w Polsce. 15. Ptak drapieżny. 16. Imię męskie.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko znakomitego poety polskiego, a końcowe imię i nazwisko sławnego powieściopisarza.

Rozwiązanie zagadki zawartej w nrze poprzednim.

Lignica, Adrianopol, Boh, infuła, Rzym, yb, nektar, Troja = Labirynt, Alhambra.

Rozwiązania zagadki zawartej w numerze 4.
nadesłali:

Staś Szafarz, Anna Lewandowska, Jadwisia Szatkowska, Jazdia i Miecio Romańscy, Stefcia Pomiankowska, Hala i Władzio Godfrejów, Staś z Przeworska, Helunia Wiśniowska, Ańdzia Kolesińska, Halka i Zosia Motryczanki, Tadeusz Habliński, Maryan

Jakiel, Franuś Kunz, Kazio Jaworski, Marya Wąsowiczówna, Halcia i Miecio Pawłowscy, Ludka Łaska, Jerzy Łaszcz, Eugeniusz Ślósarz, Leoś Biegeleisen, Halcia Karpuszkówna, Janina Pawłowska, Regina Böhlmerwaldówna, Tadeusz Szydłowski, Alinka Gorecka, Ludwik Pazirski, Polduś Macharski, Ola Robakowska, Wanda Smalawska, Jadwisia Czołowska, Józio Winkowski, Wiktor Korytowski, Marcin i Tyncia Korotkiewiczowie, Jaga Sawicka, Józia Głodzińska, Wandzia, Zosia, Maryna i Tadzio Paliszewscy, Klarcja Rutkowska, Wandzia Sołtysikówna, Oleś B., Bronisława Adamowicz, Maks i Izidor Rollerowie, Janinka Wierzbicka, Zdzisia Kramarzewska, Kazio i Marya G. z Jarosławia, Władus Lisowski, Edward Szayer, J. Szatkowska, Wacuś Schnitzel, A. Wizimirska. Jaś i Stefa Domaszewscy, Jerzy Dzeduszycki, Ludwik, Staś i Franek z Sambora, Hela Harasowska, Andzia i Zosia Bilińskie, Adaś Ponikło, Jerzy Rożnowski, Wiktorynka Ciechanowska, Halunia Noskiewiczówna, Zosia Śadecka, Julek Gutwiński, Lusja Gadzińska, Włodzio Dozorców, Janina Leżańska, Józef Piżewski, 1 rozwiązanie w administracji bez podpisu, Zofia Krygierówna, Adaś Fabian, Leszczek Ramułt, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Klodzia Kornecka, Wandzia Trauczyńska, Bronisław i Fredzio Kocół, Marya Klementyna Wiesenberg, Benedykt Różycki, Amalia S. z Rudek, Emilia Stefanowiczówna, Działwa Gawlików, Izabella Burka, Stasia i Zygmunt Romaszkanowie, Zosia Barańska, Izio Rapf, Jadwisia Gerstmanówna, Milunia i Minusia Wilczyńskie, Bronisław Pauli, Wanda i Maryan Sieberowie, Henryk i Zofia Krauszowie, Zosia Skubówna, Ola Audykowska, Zygmunt Zagórski, Zofia i Maryna Kasiewiczówny, S. Kovatsówna, Jadwisia Wysoczańska, S. z Jarosławia, Janinka Tychowiczówna, Misio Jankowski, Tadeusz i Julian Świątkowie, Kwiryńka, Stokłosińska, Józio i Urszulka Mizersey, Stefcia Szankowska, Józik Adamski, Halusia i Stasia z Wiśniowczyka, Tula Filousówna, Idzia Weintraubówna, Zosia Kropaczówna, Bronisław Drygas, Andzia Markiewiczówna, Zosia Tergondy, Stanisław Bandrowski, Wandzia Kepplerówna, Tadeusz Nusbaum, Zosia Baworowska, Michał Kozakiewicz, Julek Kleiner, Janinka Wasilkowska, Stasiunia Jadowska, Adaś Motylewski, Wacjo i Jadwisia Mebaumowie, Tolo i Zosia Wierzchowscy, Włodzio Żołyński, Ella Hoffenreich, Jadwisia Raciborska, Zdzisł Żygulski, Stenia i Zosia Śmiałowskie, Romusia Hołubówna, Aleksander Wolski, Stanisława Krupińska, Jadwina Madeyska, Piotr Duliński, Wanda Dolańska, Janek Skowroński, Franuś Ozegalski, Stasia i Jadwisia Michniewskie, M. Czerska, Henia Taźbierska, Tadeusz Polek, Wandunia i Fela Lisowskie, Marya Kotarska, Emil Bibring, Tolo i Zosia Więckowscy, Miluś Głuszkiewicz, Zofia Wyżykowska, Eraż Iszkowski, Gustaw Przychocki, Dzieci ze szkoły w Dziezicach, Kazimiera i Wanda Danielówny, Wiktor Chrupek, Winia Z., Oleś Talapka, Lola z Tarnowa, Tekla Sadowska, Henryk i Ludwik Starkowie, Tadeusz Szafrański, Zosia z Rymanowa, Wandzia Rehmanówna, Zosia Bragiewiczówna, Hala Głabińska, J. Peltz, Adaś Prazmowski, Hasia Radziwiłłówna, Stasia z Przemysła, Rozalia Reichówna, Adam Gafekci, Zosia Reklewska, Marynka Remiszewska, Stefcia z Rawicza, Kazia Ja-

Jadwisi Cz. w Olchowy. Numer „Świątka“ wysłaliśmy. Czy już jesteś pocieszona? Dotąd zobowiązało się składać na budowę szkoły w Białej przeszło 400 dzieci, ale spodziewamy się, że wszyscy przystąpią do tej szlachetnej ofiary i nie braknie wśród was ani jednego czytelnika „Małego Świątka“.

Wandzi, Zosi, Maryni i Tadzio w Skrzyszowie. Nagrodę wysłaliśmy już dawno, czy wylosujecie jeszcze jedną w tym roku nie wiemy. Na listę składek wpisałiliśmy was każde osobno.

Hasi B. we Wiedniu. Ofiara Hasi jest prawdziwą ofiarą, bo polega na odmówieniu sobie największej przyjemności. Taki cel miał „Świątek“ zachęcając do oszczędzania paru centów co tygodnia. Dużo dzieci zgłasza się codziennie z zamiarem składania pieniędzy, chodzi tylko o to, żeby wszystkie wytrwały w powziętym zamiarze?

Wini Z. we Lwowie. Nie odrzucamy jednorazowych datków — ale chodzi nam o regularne składanie drobnych oszczędności, bo takie oszczędzanie uczy wytrwałości, zwraca ciągle myśl do celu wytkniętego i wskazuje jak wiele można zrobić drobiazgową, wytrwałą pracą bez nadzwyczajnych wysiłków. A czy to nad morze nie można wziąć puszeki i gdy chęćka zbierze kupić niepotrzebną bagatelkę wrzucić do niej centów?

Wandzi i Kazi D. w Wadowicach. Brata waszego wpisałiliśmy, numer wysłany.

Wmu J. W. w Czulicach. Jeżeli Pan zgodzi się na małe zmiany to wydrukujemy chętnie.

Piotrowi D. we Lwowie. Jeżeli twoja miłość do Świątka będzie coraz silniej „pałać“, to jeszcze spłonąć z niej możesz. Gdy będziesz często przysyłał rozwiązania, to z pewnością i nagrodę wylosujesz — ale na nagrodę nie posyłamy całych roczników, bo byłaby to za wielka nagroda za tak mały trud.

Zdzisi Kr. w Stryju. Już z dwóch numerów rozwiązania odebraliśmy za późno, więc dopiero teraz mogliśmy twe imię wydrukować w spisie tych, co rozwiązania nadesłali.

Jadwisi W. w Sokalu. Jak się składa? W bardzo prosty sposób. — Urządza się skarbonkę z pudełeczka opieczętowanego i raz na tydzień wrzuca się w to pudełeczko 2 centy, a jeżeli można, uprosi się w domu mamę, tatusia lub jeszcze kogo, aby także rzucił 2 centki, a potem po pół roku poszła się te pieniądze do redakcyi „Małego Świątka“. Okładka na „Świątek“ kosztuje 80 ct. Roczników nie pożyczamy, ale roczników z 1894 r. mamy wyjątkowo dość wielki zapas i nieoprawiony możemy sprzedać za 2 zlr.

Andzi K. we Lwowie. „Mały Świątek“ cieszy się bardzo, że i twój tatus będzie razem z tobą składał centki na szkołę w Białej i że znalazłaś do składek ochotnika. A wytłómacz twemu sąsiadowi, że trzeba wytrwać do końca roku.

Feliksowi w Zyweu. A ile to masz latek?

Janince W. w Krakowie. „Mały Świątek“ będzie czekał cierpliwie, bo najwyżej on cenil miłość swych czytelników. — Co się tyczy korespondencyi, to on rad jak znajdzie miejsce na odpowiedź, a nie na pytania.

Kaziowi i Maryni G. z Jarosławia. A może jeszcze kogo możecie zachęcić?

A. Wir. w Rzeszowie. Powiadają, że P. S. dopisują do listów tylko panienki — a pokazuje się, że i mężczyźni to umieją.

Leszkowi R. w Nowym Sączu. Skoro Leszeczek nie ma jeszcze lat pięciu, to „Mały Świątek“ uznaje, że je-

szcze mamusia musi być jego sekretarzem, więc poczekamy na jego liścik 2 lata — i posyłamy mu dziś bajeczkę, która go zajmie równie jak „Pierniczki“.

Ludwikowi, Stasiowi i Franiovi w Samborze. Prawda, jak to miło odnowić starą znajomość?

Adasiowi F. w Podgórzu. Przysyłaj często rozwiązania zagadek, a otrzymasz wkrótce nagrodę.

Wandzi Tr. w Samborze. Słusznie mówisz, że braćszek twój excyztelnik „Małego Świątka“ już nie może zasyłać wszystkim całusków, ale możeby dla pamięci dawnej znajomości i on składał 2 ct. tygodniowo, bo te „należą się“ szkole w Białej.

Lzabelle B. w Zbarażu. A możeby i twój dziadus, jako przyjaciel „Małego Świątka“ składał z tobą razem? „Mały Świątek“ nie ślizgał się i nie tańczył, bo ma dużo do czynienia.

Oli R. we Lwowie. Nazwisk nie wymieniamy w korespondencyach. Może potem odnajdziesz je w wykazie tych, którzy zobowiązują się do składek.

Poldusiowi M. w Tarnopolu. I my zasyłamy tobie serdeczne pozdrowienie. Pieniążki otrzymaliśmy.

Wandusi K. w Chrzanowie. Wyrzec się codziennie dwóch kawałków „cukrów“ do kakao, które lubisz pić aż z pięcioma „cukrami“ — to już ofiara prawdziwa! „Mały Świątek“ ocenia ją w zupełności. Pamiętaj tylko, abyś wytrwała; a jeżeli cię kiedy skusi chęćka do wzięcia jeszcze jednego kawałka, to pamiętaj przewyciężyć pokusę. A rzecz to niełatwa, bo rok długi! Numer 19. wysłaliśmy. Zagadkę przyjmujemy tylko wtedy, gdy i początkowe i końcowe litery utworzą jakieś wyrazy.

Maryanowi J. we Lwowie. Na listę składek jesteś wpisany, a czy nie masz kolegi lub przyjaciela, którego mógłbyś także namówić do składania drobnych oszczędności?

Lusi G. w Stanisławowie. Oj, biedna ty, tyle chorób przeżyłaś. Dobrze, że już złe minęło, składajże regularnie swoje centki.

Julkowi G. w Podgórzu. I „Mały Świątek“ zmarł się mocno, że nie mógł odpowiedzieć na wszystkie serdeczne liściki. Ale przecież nie mógł całego numeru zamienić na korespondencye. A dużo tam już naskładałeś pieniędzy?

Jadze S. w Zmysłówce. Nagrody tym razem nie wylosowałaś, ale cierpliwości! rok długi, jeszcze ją otrzymasz. „Mały Świątek“ uśmieł się serdecznie z pomyłki, że ci dał tytuł „pani“. A czy składasz pieniądze na szkołę w Białej?

Uczenicom zakładu pp. Benedyktynek w Staniatkach. Przeczytawszy wasz list, „Mały Świątek“ ucieszył się niezmiernie, że wszystkie przygotowałyście sobie skarbonki i wszystkie postanowiłyście zbierać składki na szkołę polską w Białej. Gdyby tak zechciały uczynić dzieci we wszystkich zakładach naukowych polskich, to z centów oszczędzonych przez same dzieci polskie, mógłby stanąć wspaniały grzech szkolny. „Mały Świątek“ składa wyrazy ezczi waszym wychowawczyniom, co w was tak piękne wszczepiają zasady.

Na liczne pytania, czy można nadsyłać większe sumy, odpowiadamy, że można, ale jako datki jednorazowe, bo do tych zobowiązywać nie można. Datki takie możecie przysyłać od razu, ale składek tygodniowych prosimy nie przysyłać, aż was do tego wezwiemy, bo mogłaby zajść pomyłka w rachunkach, które muszą być bardzo drobiazgowo i szczerogłowe.

Wykaz pieniędzy nadesłanych umieścimy w przyszłym numerze, jakoteż i resztę odpowiedzi, na które dziś szczerogłowe nadzwyczajnego dodatku nie znaleźliśmy miejsca.

Redakcyja.

Do polskich dzieci!

Nie zawiódł się „Mały Świątek“, gdy w dzień Nowego Roku wezwał swoich czytelników do ofiar na budowę szkoły polskiej w Białej, bo w ciągu dni dwudziestu otrzymał około 400 listów od swych małych przyjaciół, którzy zobowiązali się składać po 2 centy tygodniowo. A wśród tych chętnych są dzieci wszystkich warstw społecznych, począwszy od takich, których rodzice zajmują najwybitniejsze stanowiska w kraju — aż do najuboższych, którym te dwa centy mogły dostarczyć jedynę przyjemności w tygodniu. Przyłączyły się do tej składki nie tylko pojedyncze dzieci, ale nawet całe zakłady wychowawcze, jak np.: Zakład PP. Benedyktynek w Staniatkach, którego wszystkie uczennice postanowiły także składać po dwa centy tygodniowo. — I zrozumiały nas wszystkie, że te dwa centy mają oszczędzić z pieniędzy przeznaczonych na własną przyjemność, bo nawet pewna mała księżniczka, której łatwo było wyprosić u rodziców jakąś większą kwotę na ten cel, nie uczyniła tego, ale odmówiła sobie co tygodnia kupienia takiej drobnostki, która jej największą sprawia przyjemność.

Dużo już dzieci zobowiązało się składać centki na budowę szkoły w Białej — jednakże jeszcze nie wszyscy czytelnicy „Małego Świątka“ zgłosili się do składki, bo zaledwie jedna piąta część. A gdzie reszta? — Czyżby odezwa „Świątka“ nie trafiła do serduszek tamtych? Czyż są między jego czytelnikami tacy, którzy tej małej ofiary ponieśćby nie potrafili? Czy może tylko znać nie dali, chociaż składają? — Prosimy więc, aby wszyscy, co składają, zgłosili się jak najprędzej, bo musimy zaprowadzić bardzo dokładny wykaz nazwisk, aby nie było pomyłki w rachunkach.

Zarazem prosi „Mały Świątek“ wszystkich tych, co do składki przystępują o wytrwałość, bo że dzieci polskie kochają Ojczyznę, o tem „Świątek“ nie wątpi, ale chodzi o to, aby umiały ową małą ofiarę spełniać przez rok cały. Jeżeli kiedy w ciągu roku spadnie na was pokusa kupienia sobie czegoś za przeznaczone na składkę pieniądze, pamiętajcie, abyście jej nie ulegli, bo w tej wytrwałości będzie właściwa wasza zasługa. Dlatego to „Mały Świątek“ wyznaczył tak małe ofiary, aby one nie zaciężyły nikomu.

„Mały Świątek“.

Wykaz dzieci

które zobowiązały się oszczędzać po 2 ct. tygodniowo na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej:

1 Zdzisia Kramarzewska	29 Halusia Kaschnitzówna	57 Mucha Raczyńska z Wiednia
2 Zygmurt Zagórowski	30 Wanda Kaschnitzówna	58 Lila Raczyńska z Wiednia
3 Tula Filousówna	31 Stasia Dawidowska	59 Agenor Gołuchowski
4 Tadzio Janiszewski	32 Helunia Wiśniowska	60 Wojciech Gołuchowski
5 Jadwisia Szatkowska	33 Julek Gutwiński	61 Hasia Radziwiłłówna
6 Irenka Skalkowska	34 Zosia Bragiewiczówna	62 Aleksand. Wolski z Wiednia
7 Maryla Skalkowska	35 Julek Bragiewicz	63 Stanisław Szczepanowski
8 Sewa Skalkowska	36 Mania Bragiewiczówna	64 Florcia Szczepanowska
9 Adaś Skalkowski	37 Stasia Strzelecka	65 Leosia Szczepanowska
10 Miecio Skalkowski	38 Bolesław Hulewicz	66 Witold Szczepanowski
11 ich mama	39 Wiktorynka Ciechanowska	67 Wanda Szczepanowska
12 ich ciocia	40 Lula Jawornicka	68 Zosia Szczepanowska
13 ich stryjcio	41 Stefcia Pomiankowska	69 Pan W. z Wiednia
14 Zosia Reuttówna	42 Jania Wierzbička	70 Panna X. z Wiednia
15 Staś Reutt	43 Mania Januszkiewiczówna	71 Witold Masiuk z Wiednia
16 Zdzisio Reutt	44 Alinka Gorecka	72 Bolesław Jarecki
17 Cesia Reuttówna	45 Marysia Langie	73 Benigna Jarecka
18 Tadzio Habliński	46 Janusia Kovatsówna	74 Tadeusz Jarecki
19 Stanisław Bandrowski	47 Jadwisia Czołowska	75 Isio Jarecki
20 Adam Kiełbiński	48 Staś Ciechulski	76 X za Julcia Jareckiego
21 Jadwiga Donigiewiczówna	49 jego mama	77 Wandusia Krzyżanowska
22 Stefcia Rożańska	50 i jego tatko	78 Marya Wąsowiczówna
23 Gustaw Przychocki	51 Leszeczek Ramułt	79 Zosia Mally
24 Tyńcia Korotkiewiczówna	52 Jadwisia Czermakówna	80 i jej mamusia
25 Marcin Korotkiewicz	53 Olenka Czermakówna	81 Stasia Jadowska
26 Staś Berson	54 Witold Wierchowski	82 Halusia Wołodkiewiczówna
27 Helcia Pawłowska	55 Zofia Wierchowska	83 Władysław Goldfrejów
28 Miecio Pawłowski	56 Stasia Wołodkiewiczówna	84 Hela Goldfrejówna

85 Regina Böhmerwaldówna
 86 Tadeusz Szydłowski
 87 Jurek Gorecki
 88 Izabella Burka
 89 Kazimiera Danielówna
 90 Wanda Danielówna
 91 Ryszard Daniel
 92 Julek Kleiner
 93 i jego mama
 94 Wandzia Rehmanówna
 95 Maksymilian Bader
 96 Klodzia Kornecka
 97 Jańcia Hirschówna
 98 Jan Peltz
 99 Halka Motryczanka
 100 Zosia Motryczanka

100

101 Bronisław Nagelberg
 102 Zosia Kropaczkówna
 103 Oleś Talapka
 104 Bronia Zimermanówna
 105 Henia Zimermanówna
 106 Andzia Kolesińska
 107 jej tatko
 108 Hela Eckhardtówna
 109 Idzia Weintraubówna
 110 Bisia Schneiderówna
 111 Helunia Schneiderówna
 112 Janinka Tychowiczówna
 113 Halka Maryla Gawlikówna
 114 Stach Gawlik
 115 Duś Gawlik
 116 Ceś Gawlik
 117 Tadeusz Nusbaum
 118 Henio Nusbaum
 119 Jadwiga Wysoczańska
 120 Lola Chrzanowska
 121 Adaś Chrzanowski
 122 Zdzisław Reich
 123 Mania Mokrzycka
 124 Wandzia Trauczyńska
 125 Zdzisł Żygulski
 126 Artur Aulich
 127 Witoldek Aulich
 128 Józia Wczelakówna
 129 Zofia Kasiewiczówna
 130 Maryna Kasiewiczówna
 131 Wiktor Korytowski
 132 Zosia Ostrożyńska
 133 Sławcia z Żywca
 134 Ludwik Pazirski
 135 Henryk Krausz
 136 Zofia Krauszówna
 137 Zosia Rapaportówna
 138 Bronio Rapaport
 139 Malecia Drexlerówna
 140 Staś Szafarz
 141 Fela Lisowska
 142 Tadeusz Lisowski
 143 Franuś Kunz
 144 Hela Głabińska
 145 Ludka Łaska
 146 Helena Koziakówna
 147 Wanda Paliszewska

148 Tadeusz Paliszewski
 149 Eugeniusz Ślósarz
 150 Polduś Macharski
 151 Ola Robakowska
 152 Józio Winkowski
 153 Ziunia Wysocka
 154 Józio Mizerski
 155 Urszulka Mizerska
 156 Wacjo Mejbaum
 157 Władzio Dozorców
 158 Bronia Adamowiczówna
 159 Stefan Manasterski
 160 Marya Manasterska
 161 Irena Kellermanówna
 162 Lusja Gadzińska
 163 Hala Harasowska
 164 Kazio Grabowski
 165 Marya Grabowska
 166 Feliks z Żywca
 167 Maryan Jakiel
 168 Juluś Hübsch
 169 Jadwiga Nowicka
 170 Stefcia Nowicka
 171 Miecio Nowicki
 172 Józio Nowicki
 173 Kajunio Stefanowicz
 174 Emilia Stefanowiczówna
 175 Stasia Romaszkanówna
 176 Zygmunt Romaszkan
 177 Jerzy Rapf
 178 Bronisława Rapf
 179 Tadeusz Rapf
 180 Izio Rapf
 181 Zosia Barańska
 182 Milunia Wilczyńska
 183 Miniusia Wilczyńska
 184 Bronisław Pauli
 185 i jego braciszek
 186 Maryla Jungowska
 187 Misio Jankowski
 188 Nińcia Chodakowska
 189 Tadeusz Świątek
 190 Julian Świątek
 191 Helcia Łodzińska
 192 Andzia Markiewiczówna
 193 Janina Pasińska
 194 Zosia Baworowska
 195 Marynia Baworowska
 196 Tomasz Kozakiewicz
 197 Maniusia Kozakiewiczówna
 198 Michał Kozakiewicz
 199 Romusia Hołubówna
 200 Andrunio Ochenkowski

200

201 Stenia Śmiałowska
 202 Zosia Śmiałowska
 203 ich starsza siostra
 204 i ich mama
 205 Misia Serkowska
 206 Jasiak Skowroński
 207 Anusia Ostruszkówna
 208 Antusia Ostruszkówna
 209 Franuś Ożegalski
 210 Stasia Michniewska

211 Jadwisia Michniewska
 212 Eraż Iszkowski
 213 Rozalia Reichówna
 214 Wacjo Leśniański
 215 Jurek Janowski
 216 Zosia Janowska
 217 Marya Czarska
 218 Wisia Jurgowska
 219 Marya Więckowska
 220 Zdzisław Więckowski
 221 Jadwisia Więckowska
 222 Wanda Więckowska
 223 Henryk Stark
 224 Ludwik Stark
 225 Winia Z. ze Lwowa
 226 Zonia Z.
 227 Tekla Sadowska z Ładaniec
 228 Stanisława Baranowiczówna
 229 Zosia Strowska
 230 Marya Kotarska
 231 Andzia Sabatowiczówna
 232 Janinka Połczyńska
 233 Irenka Hoszowska
 234 Zosia Lorkiewiczówna
 235 Wanda Lilienówna
 236 Ludwika Mendelsburg
 237 Felicja Pieprzakówna
 238 Lolus Pieprzak
 239 Wacjuś Schnitzel
 240 Marya Simonówna
 241 Marya Horodyska
 242 Marya Marszałkówna
 243 Janina Uszyńska
 244 Klementyna Seltmannówna
 245 Aniela Dylajówna
 246 Adela Nelkenówna
 247 Joanna Litwińska
 248 Marya Szewczykówna
 249 Marya Litwinówna
 250 Stefania Drewnowska
 251 Aniela Haberstakówna
 252 Helena Wegemanówna
 253 Stefania Welkówna
 254 Albina Czastkiewiczówna
 255 Brygida Pancówna
 256 Eleonora Janczurówna
 257 Rozalia Mahlówna
 258 Apolonia Lewandowska
 259 Marya Semkówna
 260 Kasia Worobijówna
 261 Marya Strzelbicka
 262 Marya Babłówna
 263 Marya Dobiniakówna
 264 Felicja Feitówna
 265 Rachela Hanówna
 266 Lorcja Weingartenówna
 267 Stefania Bojkówna
 268 Rozalia Sonnenstrahlówna
 269 Stefania Senissonówna
 270 Helena Marszałkówna
 271 Miecio Wechsler
 272 jego mama
 273 jego tato
 274 jego babcia

(Ciąg dalszy podamy w następnym dodatku).